Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

CENA EGZEMPLARZA 10 gr

KRAKOWSKI

CENA EGZEMPLARZA 10 gr

KURIER WIECZORNY

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Stolarska 9. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny przyjmuje w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. — Rękopisów nie zwraca się. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy.

Nr. 72 Kraków, wtorek 1 czerwca 1937 r Rok I

BLOKADA HISZPANII

przez floty Anglii i Francji

Włochy i Niemcy występują

z komitetu nieinterwencji

Obraz zniszczenia w Almerii

Paryż. PAT. — Korespondent Havasa donosi z Almerii: W czasie bombardowania miasta uległy zniszczeniu liczne domy. Okręty niemieckie bombardowały miasto przez półtora godziny, oddając około 300 strzałów z dział 285 i 305 mm.

Jeden z pocisków uszkodził katedrę, drugi zaś kościół św. Sebastiana. Siedziba konsulatu meksykańskiego została całkowicie zniszczona. Konsul w tym czasie był nieobecny. Dotychczas obliczona liczba ofiar wynosi 20 zabitych i około 150 rannych.

Walencja. PAT. Korespondent Reutera donosi o wrażeniach naocznych świadków bombardowania „Almerii". Miasto spędziło ostatnią noc w ciemności. Gazownia, elektrownia, jak również wodociągi i telefony były unieruchomione.

Dokładne obliczenia ofiar bombardowania nie będzie mogło być przeprowadzone, zanim nie zostaną ukończone prace przy rozkopywaniu zburzonych domów. Sądzą powszechnie, iż pod gruzami znajduje się wielu zabitych i rannych.

Korespondent donosi, iż bombardowanie miasta zastało większość mieszkańców jeszcze we śnie. Katedra i kościół św. Sebastiana zostały poważnie uszkodzone.

Francja i Anglia blokują Hiszpanię

Londyn. 1. czerwca. (tel. wł.)

Jak nam donoszą w czasie narady ministra Edena z ambasadorem francuskim Corbin, omawiano możliwość blokady Hiszpanii przez połączone floty: angielską i francuską.

Admiralicje obu państw wydały na wszelki wypadek instrukcje dla wszystkich jednostek wojennych pozostawania w stanie nieustannego pogotowia.

Równocześnie za pośrednictwem swego ambasadora w Waszyngtonie, rząd angielski porozumiał się z rządem amerykańskim, niemniej zaniepokojonym rozwojem wypadków w Hiszpanii. Według wiadomości z Waszyngtonu, minister spraw zagranicznych Cordel Hull, wrócił tam dziś pośpiesznie i przyjął ambasadorów angielskiego i francuskiego.

Wedle opinii tutejszych kół dyplomatycznych dalsze decyzje angielsko francuskie będą w pewnym stopniu zależne od stanowiska rządu Stanów Zjednoczonych.

SUKCESY WOJSK RZĄDOWYCH

Madryt. PAT. — Na odcinku Guadarrama wojska rządowe zajęły stanowisko pod Cabeza Grande, Abancan, Leues oraz linie w pobliżu Baldain, gdzie walki trwają jeszcze nadal. Wojska powstańcze poniosły dotkliwe straty.

Bilbao. PAT. — Na odcinku północnym frontu biskajskiego wojska rządowe odparły atak nieprzyjaciela, zadając mu duże straty. Artyleria rządowa bombardowała skutecznie pozycje powstańcze pod Orduna.

ZAMORDOWAŁ ŻONĘ I 8 DZIECI

Nowy Jork. PAT. — Z Milwauke donoszą, że niejaki John Waszak zamordował swą żonę i ośmioro dzieci, po czym wysadził w powietrze za pomocą dynamitu swą fermę.

Zeznał on przed prokuratorem, że postanowił pozbyć się rodziny w chwili depresji po długim dniu pracy, ponieważ żona i dzieci zdenerwowały go, śpiewając i tańcząc przy radio.

ZWOŁANIE KONGRESU SYJON. W ZURYCHU

Zurych. PAT. Egzekutywa światowego związku syjonistycznego postanowiła zwołać tegoroczny kongres syjonistyczny na dzień 3 sierpnia br. do Zurychu.

„Niech żyją Niemcy!"

wołają zwolennicy gen. Franco

Salamanca. PAT. Na wiadomość o bombardowaniu pancernika „Deutschland" utworzył się pochód, złożony z około 10.000 osób, który udał się pod pałac gen. Franco, demonstrując przeciwko bombardowaniu okrętu niemieckiego. Gen. Franco dziękował ludności poczym pochód skierował się pod Grand Hotel, siedzibę ambasadora Rzeszy niemieckiej. Ambasador z balkonu przemówił do manifestantów, dziękując za objawy współczucia. Radio „National" poświęciło część swej audycji zbombardowaniu „Deutschland", piętnując zbrodniczy napad na okręt kontroli międzynarodowej. O godz. 12.15 w nocy „Radio national" przerwało audycję, komunikując, iż po mieście krąży olbrzymia manifestacja ludności, wznoszącej okrzyki: „Niech żyją Niemcy" — „Niech żyją Włochy" — „Niech żyje Hiszpania"!

Wystąpienie z komitetu

nieinterwencji

Berlin. 1. czerwca. (tel. wł.)

Akcja odwetowa ze strony Niemiec w związku z bombardowaniem pancernika „Deutschland" wywołała w całej Europie potężne wrażenie.

Głębokie poruszenie wywołało także wystąpienie Niemiec w komisji kontrolnej w Londynie. Podkreśla się z naciskiem, iż Niemcy działają w ścisłym porozumieniu z Włochami.

Fakt ten jest do tego stopnia uznawany, iż mówi się o wspólnym wystąpieniu Niemiec i Włoch z komitetu nieinterwencji.

Oczywiście, iż fakt ten miałby olbrzymie znaczenie międzynarodowe, albowiem komitet nieinterwencji bez udziału tych dwu państw pozbawiony byłby możności realizacji swego programu.

Czy Hiszpania zażąda

interwencji Ligi Narodów?

Paryż. PAT. Korespondent Havasa donosi z Walencji, iż premier Negrin zapytany, czy Hiszpania zamierza żądać interwencji wojskowej od sygnatariuszy paktu Ligi Narodów w związku z bombardowaniem Almerii, odpowiedział — zażądaliśmy zwołania Rady Ligi Narodów w celu wyświetlenia faktów.

STRAJK PIEKARZY ZOSTAŁ ZAKOŃCZONY

W ostatniej chwili dowiadujemy się że zakończony został w dniu dzisiejszym długotrwały strajk piekarzy.

ROZPOWSZECHNIAJCIE KURIER „WIECZORNY"!

JESZCZE JEDNA OFIARA

Gibraltar. PAT. Dziś zmarł w szpitalu jeszcze jeden marynarz z załogi „Deutschland". Liczba zabitych podniosła się do 25.

Z dnia

DZIENNIK ONR-OWSKI ZA KRADZIONE PIENIĄDZE

Wychodził, na szczęście już nie wychodzi, w Warszawie dziennik „Jutro", organ ONR tj. radykalnego odłamu endecji. Na czele tego pisma stał dawniej znany Stanisław Piasecki, przed kilku jednak tygodniami wystąpił z redakcji. Od kilku dni „Jutro" nie wychodzi z powodu — jak mówią — trudności finansowych.

A jak się utrzymywało pismo dotąd? Oto donoszą, że aresztowano kierownika administracji „Jutra" Sendlikowskiego pod zarzutem wielkich defraudacji. Był on administratorem domów dra Popławskiego i ukradł duże sumy, które — jak twierdzą — wydał na utrzymie „Jutra".

A więc za kradzione pieniądze radykali szerzyli swój „światopogląd", zwalczając naturalnie w pierwszym rzędzie „korupcję żydowską". Sprawa, jak donoszą, zatacza coraz szersze kręgi i niewiadomo, co jeszcze może wyjść na jaw.

Mimo tego „wpadunku" ONR napewno nie straci tupetu — będzie w dalszym ciągu rozbijać studentom glowy i rzucać bomby.

Widmo groźnych powikłań

w Europie

Cały świat zaniepokojony konfliktem niem.-hiszpańskim

Paryż. PAT. — Agencja Havasa donosi, że pierwsze wiadomości o bombardowaniu Almerii przez okręty niemieckie powitane zostały w Paryżu zaniepokojeniem. Rząd francuski nawiązał niezwłocznie kontakt z innymi rządami zainteresowanymi, a przede wszystkim z gabinetem londyńskim. Premier Blum przyjął przedpołudniem ambasadora W. Brytanii Phippsa. — Nie mniej jednak w Paryżu nie przypuszczają, aby pomimo powagi sytuacji, mogły wyniknąć jakieś poważniejsze powikłania międzynarodowe.

Co się tyczy ewentualnego żądania rządu w Walencji jest w tym względzie pewna rezerwa, wynikająca z faktu, że ponieważ Rzesza nie jest reprezentowana w Genewie, więc dyskusja w radzie Ligi nie będzie mogła posiadać należytego znaczenia.

Londyn. PAT. — Reuter donosi z Waszyngtonu, że ambasador niemiecki w Stanach Zjednoczonych oświadczył, iż według informacji, jakie otrzymał on od swego rządu, zbombardowanie Almerii było jedynym środkiem represji za zrzucenie bomb na pancernik „Deutschland", żadne inne środki represji nie są przewidziane.

Paryż. PAT. — Havas donosi, że w związku z atakiem lotniczym na pancernik „Deutschland" i bombardowaniem Almerii minister spraw zagranicznych Delbos odbył dziś szereg konferencji m. in. z ambasadorami Polski, Niemiec, Hiszpanii i Belgii. Poza tym min. Delbos konferował z przewodniczącym komisji spraw zagranicznych izby deputowanych Mistlerem.

Waszyngton. PAT. — Sekretarz stanu Hull po otrzymaniu wiadomości o ostatnich wydarzeniach w Hiszpanii przerwał natychmiast urlop, który spędzał na wsi w stanie Virginia i przybył do Waszyngtonu. Prezydent Roosevelt jest informowany o przebiegu sytuacji w Hiszpanii. Gdyby między Niemcami a Hiszpanią wybuchła formalna wojna — Stany Zjednoczone ogłosić mają zakaz wywozu broni, pomocy finansowej, oraz zastosować inne środki, zgodnie z postanowieniami nowouchwalonej ustawy o neutralności. Dalszy rozwój wypadków w Hiszpanii śledzony jest z wielką uwagą. Tymczasem czynniki urzędowe powstrzymują się od komentarzy.

Rzym. PAT. — Agencja Stefani ogłasza następujący komunikat: powtarzające się ataki hiszpańskich samolotów rządowych na okręty włoskie i niemieckie, wykazały jasno istnienie ukartowanego zgóry planu napaści na siły morskie, wysłane przez oba państwa dla pełnienia kontroli morskiej z ramienia komitetu nieinterwencji. Wobec tego rząd faszystowski postanowił wycofać okręty włoskie z międzynarodowej akcji kontrolnej na morzu, oraz odwołać swego przedstawiciela z komitetu londyńskiego, dopóki komitet ten nie uchwali zarządzeń, mogących uniemożliwić ponawianie się podobnych ataków. Decyzja powyższa została zakomunikowana komitetowi londyńskiemu za pośrednictwem przedstawiciela Włoch. Analogiczne oświadczenie złożone zostało jednocześnie przez przedstawiciela rządu Rzeszy niemieckiej.

Paryż. PAT. — Ataki samolotów walenckich na krążownik niemiecki „Deutschland" i zbombardowanie Almerii wywołały w Paryżu duże poruszenie. Prasa poranna podaje wiadomość o zbombardowaniu krążownika niemieckiego i o krwawych skutkach tego bombardowania, starała się zachowywać jak najdalej idącą rezerwę.

Z dzienników prawicowych jeden tylko „Le Jour" potraktował ten atak jako świadomą i celową prowokację rządu walenckiego, który nie mając już nic do stracenia, chce łącznie z Moskwą doprowadzić do rozszerzenia krwawej walki hiszpańskiej na całą Europę.

Prasa radykalna i socjalistyczna starała się oświetlać sytuację w sposób uspokajający. „Populaire" domagała się, by w wyniku incydentu wprowadzono lepsze zarządzenia organizacyjne kontroli, któreby zabezpieczały okręty, sprawujące tę kontrolę, przed niebezpieczeństwem i by stworzono wreszcie strefy bezpieczeństwa mogące zapobiec podobnym incydentom.

„Oeuvre" żąda jak najszybszego podjęcia energicznej akcji mediacyjnej, która położyłaby kres hiszpańskiej wojnie domowej.

Tylko komunistyczna „Humanite" poparła bez zastrzeżeń stanowisko Walencji, przytaczając i rozwijając argumenty komunikatów rządu walenckiego.

Wieść o zbombardowaniu Almerii, która nie nadeszła do Paryża w południe, podziałała jeszcze bardziej niepokojąco. Koła urzędowe i półurzędowe zachowały przez całe przedpołudnie jak najdalej idącą rezerwę, dopiero o godz. 2 popołudniu ukazał się półoficjalny komunikat Havasa, który donosił, że rząd francuski przed zajęciem stanowiska skoordynuje całkowicie swą akcję z Londynem i że głównym celem wszystkich akcyj francusko-angielskiej będzie ocalenie polityki nieinterwencji. Komunikat ten przyznawał, że Niemcy miały prawo być swymi własnymi sędziami w sprawie ataku na pancernik, ponieważ komitet londyński niema środków ani do zastosowania represyj wobec Walencji, ani też do zabezpieczenia Niemcom zadośćuczynienia czy odszkodowań, jednocześnie przytaczał szereg argumentów, które starały się wykazywać, że „Deutschland" nie miał prawa znajdować się koło portu Ibizy i zaopatrywać się w żywność i paliwo w tym porcie. Ten półoficjalny komentarz nie znalazł jednak odbicia w żadnym dzienniku popołudniowym.

Nagłe odroczenie komitetu nieinterwencji

W oczekiwaniu dalszych zarządzeń Berlina

Londyn. PAT. — W sytuacji, wytworzonej w związku z incydentem „Deutschlandu", nastąpił nowy zwrot. Sesja plenarna komitetu nieinterwencji, której niezwłocznego zwołania domagał się rząd niemiecki i która wyznaczona była dziś na godz. 16.15, została nagle odroczona i w dniu dzisiejszym się nie odbędzie. Krótka zwłoka nastąpiła zapewne w wyniku odbytej przez ministra Edena rozmowy z niemieckim charge d'affaires w czasie której ze strony niemieckiej wysunięte zostały pewne żądania. — Minister Eden uważa prawdopodobnie, że byłoby rzeczą celową zapoznanie mocarstw z żądaniami Niemiec, zanim komitet nieinterwencji przystąpi do ich rozważania.

Londyn. PAT. — Ambasador von Ribbentrop wystosował w imieniu rządu niemieckiego notę do przewodniczącego komitetu nieinterwencji, w której po przedstawieniu szczegółów ataku lotniczego na „Deutschland", zawiadamia o wycofaniu okrętów niemieckich z akcji kontroli międzynarodowej oraz o powstrzymaniu się od udziału w naradach komitetu nieinterwencji do czasu uzyskania należytych gwarancyj, że tego rodzaju wypadki będą na przyszłość uniemożliwione.

Jak się okazuje, pierwotne żądanie ambasady niemieckiej zwołania dziś jeszcze plenarnego posiedzenia komitetu nieinterwencji wynikło na tle nieporozumienia co do instrukcyj otrzymanych z Berlina. Instrukcja z Berlina opiewała tylko, że ambasada ma podać do wiadomości komitetu nieinterwencji powyżej wzmiankowaną deklarację. Z początku przypuszczano, że deklaracja ta ma być poczyniona osobiście na posiedzeniu komitetu, po tym jednak okazało się, że w grę wchodzi jedynie przesłanie deklaracji do wiadomości przewodniczącego komitetu, wobec czego niemieckie żądanie odbycia plenarnej sesji komitetu zostało wycofane. Dlatego też komitet plenarnej sesji dzisiaj nie odbył, natomiast w godzinach popołudniowych zebrał się, tak jak to było już planowane, w następstwie posiedzenia odbytego w piątek, podkomitet nieinterwencji, w którym jednak delegaci Nie miec i Włoch udziału nie brali. Podkomitet, który do tej pory jeszcze obraduje, zastanawia się nad środkami przeciwdziałania ewentualnym atakom stron walczących w Hiszpanii przeciwko statkom, biorącym udział w systemie kontroli morskiej.

St. Zjednocz. będą neutralne

Waszyngton. PAT. — Senator Borah, komentując sprawę bombardowania Almerii żąda zastosowania przez Stany Zjednoczone nowej ustawy o neutralności i to w stosunku do uczestników wojny domowej jawnych i ukrytych.

Nota rządu Walencji

do Ligi Narodów

Genewa. PAT. — Delegat rządu w Walencji p. Del Vayo przesłał na ręce sekretarza Ligi Narodów notę, powołującą się na poprzednią deklarację rządu walenckiego w sprawie stosowania systemu kontroli organizowanej przez londyński komitet nieinterwencji. P. Del Vayo stwierdza, że wypadki jakie miały miejsce ostatnio, potwierdziły obawy, wyrażone swego czasu przez rząd hiszpański co do wykonywania kontroli przez okręty niemieckie.

Nota stwierdza m. in., że na telegram kontradmirała von Feschela władze wojskowe w Walencji odpowiedziały depeszą, w której zaznaczono, że gwarancje dla okrętów niemieckich nie mogą być udzielone, jeżeli okręty te znajdują się w portach które są ośrodkami działań wojennych powstańców. Nota utrzymuje tezę rządu walenckiego, że dwa samoloty rządowe były ostrzeliwane przez okręty niemieckie. Następnie p. Del Vayo podaje szczegóły bombardowania Almerii i zwracając uwagę sekretarza generalnego na wytworzoną sytuację, prosi o przesłanie noty wszystkim członkom Ligi Narodów.

Paryż. PAT. — Z Genewy donoszą: Przedstawiciel rządu w Walencji przy Lidze Narodów del Vayo wręczył sekretarzowi generalnemu Ligi notę, w której informuje i prosi o natychmiastowe poinformowanie państw- członków Ligi o wydarzeniach w Ibizie i Almerii, które — zdaniem rządu hiszpańskiego — stanowią nową napaść na niepodległość i całość Hiszpanii. Nota podaje, że bombardowanie Almerii spowodowało śmierć 19 osób, w tym 5 kobiet i 1 dziecka oraz zniszczyło 35 domów. Rząd Walencji czeka na rozwój dyskusji w londyńskim komitecie nieinterwencji, zanim poweźmie decyzję, czy zgodnie ze swym prawem zażąda niezwłocznego zwołania Rady Ligi Narodów.

Wysiłki dyplomacji europejskiej

Londyn. PAT. — Główny wysiłek dyplomacji angielskiej i francuskiej skierowany był dziś na sprawę, jakie gwarancje mogłyby być przyznane Rzeszy, aby wzięła ona, jak również i Włochy z powrotem udział w akcji kontroli i w pracach komitetu londyńskiego. Ideą obecnie rozważaną ma być stworzenie bezpieczeństwa bądź na pełnym morzu przez trygonometryczne ustalenie pewnych obwodów, bądź na wybrzeżach hiszpańskich, przez wyznaczenie pewnych przystani lub w portach pewnych odcinków. Cztery szczególnie zainteresowane mocarstwa Francja, Anglia, Włochy i Rzesza mogłyby podjąć kroki u obu walczących w Hiszpanii stron, aby uzyskać zgodę ich na utworzenie tych sfer, gdzie okręty cudzoziemskie byłyby chronione przed atakiem którejkolwiek z prowadzących wojnę stron. Jest rzeczą oczywistą, że system ten będzie skuteczny tylko wtedy, gdy zainteresowane okręty zastosują się do przyjętych przepisów.

LISTY WARSZAWSKIE

(Od koresp. „Krak. Kur. Wiecz.“)

Warszawa, 31 maja.

Być w Rzymie, a nie widzieć papieża — siedzieć w Warszawie i nie pisać w Sejmie, to na dłuższą metę nie uchodzi, aby nie być posądzony o wrogie ustosunkowanie się wobec Sejmu, o przyłączenie się do przeciwników „sejmowładztwa“. Zgóry zaznaczam, że nie **musi** się być przeciwnikiem parlamentaryzmu wogóle, ale **można** nim zostać, gdy się zna antycedencję tego Sejmu i historię jego bli sko 2 letniej egzystencji.

Pisałem już, co zresztą i inne organy prasowe podkreśliły, że Sejm obecny doznał specjalnego wyróżnienia przez zwołanie go na sesję nadzwyczajną, co jest unikatem w naszym zbliżającym się do dwudziestolecia życiu parlamentarnym. A jak ten Sejm zareagował na ten zaszczyt? Przeszło tydzień sesja formalnie trwa, w tym cza sie odbyło się jedno posiedzenie plenarne i kilka posiedzeń komisji. Te ostatnie nie poszły tak normalnie, jak zwykle bywa, trzeba było pierwej „uzgadniać“ wybór referentów, ponieważ posłowie nie kwapili się z objęciem referatów niepopularnych projektów: ustawy podatkowej i noweli do ustawy akademickiej. Gdy wreszcie te bóle porodowe przeszły, usłyszało się z ust referentów groźby, że z projektów rządowych nie zostanie kamień na kamieniu, gdyż mają zamiar zaproponować gruntowne zmiany.

Groźby? Tak, ale chyba nie pod adresem całego rządu, ale poszczególnych jego członków. W sprawie podatkowej Sejm — tak przypuszczają — nie będzie tak śmiały, ponieważ nie zechce napewno zetrzeć się z p. Kwiatkowskim, który uchodzi i słusznie, za „jeża“, lepiej nie zetknąć się z jego kolcami. Co innego minister oświaty — w życiu pozaministerialnym tylko profesor, a wiadomo, że politycy — za takich posłowie uważają się — dla profesorów nie mają wielkiego respektu — profesora można usunąć. Jeszcze § 3 ustawy jędrzejowiczowskiej obowiązuje.

Stykający się z Sejmem — a któż bliżej, jak dziennikarze — sprawozdawcy parlamentarni? — odnoszą dziwne wrażenie, szczególnie jeżeli się brało udział w przeżyciach poprzednich Sejmów. Działanie odbywa się nietylko na oko, ale i na ucho. Nie to jest decydującym, że obecny Sejm liczy mniej niż połowę członków poprzednich Sejmów, ale — ze względu na ucho — porównanie nie wypada na korzyść obecnego. Co za mowy, co za referaty! Ostatecznie zawsze było zwyczajem, że referent sejmowy „zasięgał rady“ u odnośnego referenta ministerialnego, ale zawsze uważał za punkt honoru dodać do otrzymanego bruliono swoje własne zdanie, coś przerobić coś ująć i z tej racji uważać się za mniejwięcej współautora. A dziś? Pożal się Boże: jakich wybierano, tacy referują, nie można więcej żądać.

Nic też dziwnego, uwzględniając wszystkie te i jeszcze inne dane, że Sejm wzbudza tak małe zainteresowanie, czego miernikiem są sprawozdania w dziennikach: lakoniczne, bez wstępów objaśnień, przeważnie wzięte z PAT, podczas gdy diariusz sejmowy **jest w zaniedbaniu. Wystarczy obserwować** w lokalach publicznych czytelników gazet: kolumnę zawierającą sprawozdanie sejmowe przerzucają z obraźliwą wprost obojętnością — chyba, że jest jakaś sensacja albo specjalne zainteresowanie, np. nowym podatkiem czy zjadliwością wobec ministra.

Dlaczego mimo wszystko tyle piszą o Sejmie? Z tej prostej przyczyny, że niema innych zajmujących tematów, przynajmniej takich, które mogłyby posłużyć jako substrat do listu, który pisze się raz na tydzień. Na plotki i ploteczki niema ani miejsca, ani czasu.

Jur.

Rasizm i nacjonalizm antytezą

obronności państwa

Stosunek nasz do roli w dzisiejszej rzeczywistości polskiej — spadkobiercy buławy po Wielkim Marszałku dostatecznie już został na łamach naszego pisma sprecyzowany i umotywowany — jest zawsze ciepły i pełen uznania dla Jego wysiłków.

Wypływa to przede wszystkim z naszych poglądów na sprawę obronności państwa, której Wódz Naczelny Armii jest najbardziej autoratywnym rzecznikiem.

W państwie o mieszanej ludności, jak Polska — sprawą obrony kraju muszą być zaprzątnięte umysły wszystkich obywateli. Osiągnięcie tego celu jest kardynalnym warunkiem, to też **nie do pomyślenia jest podział na uprzywilejowanych i upośledzonych obywateli.**

Wszyscy muszą być równi wobec obowiązujących praw, wszyscy bez różnicy narodowości i wyznania muszą czuć się współgospodarzami kraju, muszą być w godzinę próby zmobilizowani psychicznie do walki o wolność i nienaruszalność granic wspólnej Ojczyzny.

Nie do pomyślenia jest, ażeby na wypadek wojny (co nie daj Boże!) — trzecia część ludności kraju nie-Polaków i nie katolików, znajdowała się w rozterce — tłumacząc sobie ten stan głęboko krytym pytaniem: azali warto ponieść ofiarę krwi za dobro Ojczyzny, która nie jest dobrą i sprawiedliwą Matką.

Należy wszystko uczynić, ażeby serc naszych współziomków obco-plemiennych nie trawił ból z powodu gorszego traktowania.

Z naszego punktu widzenia **nacjonalizm i rasizm są antytezą obronności państwa o mieszanej ludności i winny być z życia polskiego wyplenione, jako prądy destrukcyjne.**

Podkreślając to, stwierdzamy, że prawda ta jest niestety coraz bardziej zapoznawana.

W ślad za tym twierdzeniem zatrzymujemy się nolens volens na nie przebrzmiałym jeszcze harmiderze w prasie nacjonalistycznej wszystkich odcieni wokoło „komersów“ zaszczyconych nieoczekiwanymi przez opinię wizytami Marszałka Śmigłego Rydza.

Po wizycie w ultra-endeckiej „Arconii“, oenerowski „Goniec Warszawski“ przyniósł taką oto konkluzję:

„...Powoli zasypuje się przepaść między legionistami o nacjonalistami. Daleko jeszcze do zgody, a tym bardziej do wspól nego marszu, ale już pierwsze jaskółki zwiastują nową wiosnę w życiu...“

Inny — bardziej jeszcze zwulgaryzowany organ tego pokroju „Wieczór Warszawski“ nazwał cynicznie ów krok Marszałka Śmigłego Rydza „kuracją odmładzającą“ sugestionując opinii, iż obóz legionowy nie miał innego wyścia, jak skapitulowanie wobec postawy młodzieży narodowej, hołdującej, jak wiemy ideologii pałki i kastetu. (Nie byle jaki tupet — ci pierwszo i drugo brygadowcy kpili sobie z paszcz armatnich — dziś mieliby się zlęknąć endeckich kastetów — nie cofnęli się nigdy przed wrażą siłą wszystkich zaborców — dziś zrejterowaliby przed paczką niedorośniętych chuliganów czy łobuzów).

Wczytawszy się dobrze w enuncjacje całej prasy ultra-narodowej, począwszy od wileńskiego monarchistyczno-zachowawczego „Słowa“, a skończywszy na subsydiowanych dziennikach, które idąc z prądem wyparły się ideologii demokratycznej na rzecz Ozonu, znajdziemy bardziej lub mniej jaskrawe zazębianie wizyt marszałkowskich w środowiskach korporanckich — o sprawę żydowską.

W zdezorientowaną i wodzoną po manowcach nacjonalizmu — opinię niemalże bez ogródek wmawia się, że zbliżył się czas zrozumienia dążeń „kochanej młodzieży“, że to co wyczyniała zyskało... pożądaną aprobatę.

Wizyty Marszałka Śmigłego Rydza w endeckiej „Arconii“ i konserwatywnej „Polonii“, których odmiennemu rozumieniu daliśmy pełny wyraz w szeregu notatek — potraktowane zostało jako zagadnienie osiowe nowotorowej polityki czynników decydujących, jako instrument ugody z tymi wszystkimi elementami, które nota bene nie przestały być jeszcze nadal piętą Achillesową sanacyjnego reżimu.

Najsmutniejszym w tej całej rozdętej przez megafony prasowe reakcji historii komersowej jest to, że rozognione zostały apetyty politycznych kombinatorów idących różnymi ścieżkami do władzy, że operuje się w tych brudnych kombinacjach nie tylko nazwiskiem obecnego Naczelnego Wodza, lecz i Jego Wielkiego Poprzednika, że zagłusza się w tym harmidrze — o permanentnej, — bo trwającej już blisko 10 lat izolacji od wpływów na rządy w Rzeczyspospolitej — soli tej ziemi — ludzie wiejskim — i robotniku.

Naczelny Wódz — to własność, miłość i wiara całego Narodu, więc wara ONR-owi nazwiskiem tym się zasłaniać — i nim szargać po szpaltach brukowych pięciogroszówek. (—)

Bezrobotni jako parawan

Nadzwyczajne posiedzenie zarządu Związku miast, odbyte onegdaj uchwaliło zwrócić się do kompetentnych czynników o przeforsowanie — w szerszym sensie — projektu o dodatku do podatku dochodowego na rzecz miast. Zarząd, jako jeden z argumentów dla poparcia swego żądania napro wadza konieczność otrzymania nowych funduszów na zatrudnienie bezrobotnych.

Bardzo chwalebny i poparcia godny cel — idzie tylko o środki. Zasadniczo nie można odmówić samorządowi racji, gdy skarży się na uszczuplenie jego dochodów, na poprostu całkowitą swą w sprawach finansowych zawisłość od rządu. Ale są samorządy i samorządy: prawdziwy i namiastkowy. A jaki jest u nas? Wystarczy wymienić 3 największe w Polsce miasta: Warszawa, Łódź i Poznań które zupełnie samorządu nie mają, nie mówiąc o setkach innych miast, w których rządzą komisarze.

A tam, gdzie niby samorząd jest, gdzie jest wybrana Rada miejska, wybrany prezydent, ławnicy itd.? Nie trzeba daleko szukać, gdyż z własnego doświadczenia wiemy, jak te wybory przyszły do skutku, a zresztą po 4 latach dawno już przestały odpowiadać obecnym stosunkom.

I takim samorządom miałoby się powierzyć nałożenie podatku, w dodatku rozciągliwego, zależnego od uchwały Rady miejskiej czy od woli komisarza? Zasłanianie się bezrobotnymi nie jest zupełnie na miejscu, to tylko parawan dla zasłonięcia mniej humanitarnych celów. Już dziś samorząd jest tak pod względem biurokratycznym tak rozbudowany, że aparat administracyjny pochłania lwią część dochodów. Że nowe dochody mają pójść na inwestycje tj. na zatrudnienie bezrobotnych — bajka, prześwietny sądzie: jak będą pieniądze, znajdą inne „pilniejsze“ potrzeby.

Powtarzamy: samorząd potrzebuje pomocy finanasowej, ale **pierwej my potrzebujemy prawdziwego samorządu.** Komisarzom i komisarycznym prezydentom społeczeństwo nie chce powierzyć wykonania nowych nałożyć się mających ciężarów — swoi ludzie, wybrani, obdarzeni zaufaniem większości niech rządzą krwawym gro szem publicznm, składanym w imię wyższej idei: autonomii. **L.**

Spadek ceny złota

Londyn. PAT. — Od paru dni na londyńskim rynku złota notuje się nie zwykłe ożywienie. Spowodowane ono zostało zmianą taktyki angielskiego funduszu interwencyjnego, który kupuje złoto po cenie żądanej, oraz pogłoskami o możliwości obniżki ceny kruszcu. Wzmożona podaż kruszcu pochodzi przede wszystkim z detezauryzacji.

Pogłoski o możliwości spadku ceny złota, które i teraz już notowane jest w Londynie o 2 i pół pensa poniżej ceny amerykańskiej (z uwzględnieniem kosztów transportu), wywołały — łącznie z realizacją projektu specjalnego podatku od zwiększonych zysków przedsiębiorstw oraz z wiadomościami z Hiszpanii — słabszą tendencję na giełdach londyńskich.

Chamberlain przewódcą

stron. konserwatywnego

Londyn. PAT. — Na odbytym dziś zgromadzeniu partii konserwatystów wybrany został jednogłośnie Neville Chamberlain na przewódcę stronnictwa.

Katastrofa samochodu

min. Piaseckiego

Warszawa. PAT. — Przy zbiegu ulic Koszykowej i Emilii Plater samochód, którym jechał wiceminister komunikacji inż. Piasecki, zderzył się z samochodem ciężarowym. Samochód ministra zepchnięty został z chodnika i wpadł do wykopu, w którym zakładane są fundamenty pod prowadzoną w tym miejscu budowę. Wiceminister Piasecki wyszedł z wypadku bez szwanku.

—o—

IGNACY MOŚCICKI

Dziś upływa 11 lat od chwili, gdy profesor Ignacy Mościcki zamieszkał na Zamku Królewskim w Warszawie — jedenaście lat w Jego osobie skupia się władza Prezydenta Rzeczypospolitej.

Wtedy, bezpośrednio po przełomie majowym 1926 roku, kiedy Józef Piłsudski wskazał na osobę prof. Ignacego Mościckiego, jako najgodniejszą do objęcia stanowiska Najwyższego Dostojnika w państwie — Jego osoba znana była tylko starym bojownikom o niepodległość i sferom naukowym. Wiedzieli ci, którzy wykuwali zręby naszej wolności, że Ignacy Mościcki — jak się sam potem z dumą określił — był jednym z „pierwszych piłsudczyków", że już w r. 1892 zmuszony przez carat do emigracji, sprzągł się na zawsze z ideą niepodległości, że w Londynie i Szwajcarii, brał intensywny udział we wszystkich przygotowaniach do walki o wolność i wyzwolenie. Wiedzieli również ci. którzy u nas zajmują się zagadnieniami ścisłej wiedzy, że żywot prof. Mościckiego był zwycięskim pochodem wielkiego męża nauki, śmiałego i szczęśliwego wynalazcy, że już na przełomie XIX-go i XX-go stulecia młody asystent przy katedrze fizyki uniwersytetu we Fryburgu zapisał się złotymi głoskami w dziejach nowoczesnej techniki jako pionier rewelacyjnego wynalazku: wytwarzania azotu z powietrza — że odtąd droga życia wiedzie Ignacego Mościckiego od zwycięstwa do zwycięstwa w dziedzinie wiedzy. Chorzów i Mościce to Jego wielkie dzieło, tak jak stworzenie „Chemicznego Instytutu Badawczego" mającego za cel opracowywanie nowych metod przetwarzania naturalnych bogactw Polski.

Ale z ciszy laboratoriów naukowych na arenę życia publicznego wyprowadziła tego starego szermierza niepodległości i słynnego wynalazcę dopiero wola Wielkiego Budowniczego Polski.

Dziś w rocznicę objęcia najwyższego dostojeństwa w państwie przez profesora Mościckiego, otoczonego powszechną czcią i uznaniem — najlepiej uczcimy Prezydenta Rzeczypospolitej, gdy skupimy się dokoła „idei zjednoczenia pracy", która prowadzi do pełnego rozkwitu naszego państwa".

DRUZGOCĄCE PRZEMÓWIENIE
prok. Szypuły

Na sali zniecierpliwienie. Przedostatni akt tragikomedii myślenickiej dobiega końca. Postępowanie dowodowe zamknięte. Za chwilę zabierze głos oskarżyciel publiczny dr. Szypuła, znany z wszystkich procesów politycznych, oraz ze słynnego procesu Gorgonowej.

W podobnym procesie występuje po raz pierwszy. W jakie struny uderzy? Jak potraktuje poszczególnych oskarżonych, czy natrąci o Doboszyńskiego?

Oto pytania, jakie płyną z ust do ust wśród dziennikarzy i członków palestry, licznie zgromadzonych. Oczekują wystąpienia prokuratora także inni. Ci, co tak gorąco pragną uspokojenia i ładu prawnego w państwie, — co chcą mieć pewność jutra i... życia! Wierzą w zdrowy instynkt Narodu, ufają, że każda zbrodnia, obojętne przez kogo i na kim popełniona, znajdzie swą ekspiację... Nie w imię zemsty, ale w imię sprawiedliwości i ładu: w imię człowieczeństwa!

Na straży tych zasad stanie niewątpliwie oskarżyciel publiczny.

Ster.

ZABIERA GŁOS PROKURATOR DR. SZYPUŁA

Proces 49 uczestników wyprawy Doboszyńskiego, ludzi, którzy pod wodzą swego kierownika i przywódcy poszli szlakiem, wiodącym na manowce zbłąkania i zbrodni, budzić musi refleksje głębsze i bardziej wnikliwe.

Przebiegając myślą labirynt niejasnych wyjaśnień, naiwnych odpowiedzi i dziecinnych wprost wykrętów, podyktowanych chęcię zrzucenia z siebie odpowiedzialności — zatrzymać się pragnę na jednym, charakterystycznym dla ich tłumaczenia odcinku.

Z ust oskarżonych padały tu niejednokrotnie słowa, akcentujące z naciskiem polskość, przywiązanie do prastarej wiary ojców i żywą niechęć do haseł skrajnie radykalnych i wywrotowych niszczących żywotność sił państwowych i społecznych.

I z mocą nieodpartą ciśnie się na usta pytanie...

Dlaczego?

Dlaczego ci, co w głębi istoty tkwią niewątpliwie w wiernym przywiązaniu do ojczyzny, co się nawskróś czują Polakami, dlaczego właśnie ci weszli na drogę przestępstwa, godzącego, jako próba anarchii, w najistotniejsze podstawy idei ładu państwowego i społecznego?

Dlaczego właśnie ci stać się mieli przyczyną wstrząsu tak bardzo niepożądanego i tak niepomiernie szkodliwego — zwłaszcza dziś, gdy nakaz powinności obywatelskiej streszczać się winien we wspólnym wysiłku, zmierzającym do zjednoczenia sił społecznych?

Dlaczego właśnie ci, którzy mogliby być odtrutką przeciw zbrodniczym, podziemnym wpływom komunizmu, taranem przeciwko narastającej fali wywrotowej destrukcji?

Odpowiedź

Odpowiedź przywołać musi cień rozsnuty nad głowami oskarżonych, cień, który rzucił na nich brzemię ich winy.

Najcięższy bowiem i najdotkliwszy zarzut spada i spaść musi na tego, który skupiwszy wokół siebie zwolenników, stał się ich duchowym i bojowym przywódcą, który, nie cofając się nawet — jak słyszeliśmy — przed groźbą wpakowania swym towarzyszom kuli w łeb, powiódł ich drogą, ukazującą w dali kraty więzienia.

Szliśmy pod przymusem mówi wielu oskarżonych i — i gdybyśmy wiedzieli, że się tak stanie, bylibyśmy się niewątpliwie cofnęli.

A szli w zwartym, karnym szeregu, przerywając komunikacyjne przewody, demolując posterunek, ubezwładniając policjantów, grabiąc broń, niszcząc mienie starosty i obywateli, szli z karabinami w ręku przeciwko tym, którzy dźwigają na barkach tak trudny i ciężki obowiązek pieczy nad spokojem i bezpieczeństwem.

Na leśnych drogach Poręby i Zubrzycy zostawili dwa trupy...

I pytam, jakim prawem zażądano ofiary z życia ludzkiego?

Jakim prawem wydarto tych ludzi rodzinom i zepchnięto w otchłań śmierci?

Jakim prawem kazano strzelać do polskiego policjanta?

W imię czego narażono Skarb Państwa na dotkliwe straty, a mieszkańców na uszczerbek ich mienia?

Niewłaściwy odruch

Rzućmy dalsze pytanie. Czyż pobudki i motywy, nakreślone przez oskarżonych w sposób mglisty i logicznie nieskoordynowany, mogą choć w części usprawiedliwić czyn, kolidujący z prawem w sposób tak jaskrawy i niewątpliwy? — Czy to jest właściwa forma reakcji przeciw krzywdom, jakich doznać mieli oskarżeni z tej czy innej strony?

Czy taką postać przybrać ma odruch przeciwko narastaniu wpływów wywrotowo-komunistycznych?

Na wszystkie te pytania jedna paść musi odpowiedź. Odpowiedź tę dyktuje nietylko litera pogwałconego prawa, ale i podeptana idea ładu państwowego i społecznego, tej pod waliny granitowego gmachu naszej państwowości.

Główny winowajca inż. Doboszyński, surowszą obciążony odpowiedzialnością, przed innym stanie sądem. Brzemię jego winy — łagodzi może poniekąd kontury i zmniejsza gatunkowy ciężar zbrodniczego wystąpienia oskarżonych, nie mniej nie można ani na chwilę zapomnieć o pełni odpowiedzialności wszystkich tych, którzy z całą świadomością wkroczyli na drogę przestępstwa i nie cofnęli się z niej w dalszych etapach występnej działalności związku zbrojnego.

W dalszym ciągu swego przemówienia kreśli prokurator przebieg wyprawy Doboszyńskiego i jego towarzyszy, charakteryzuje obszernie działalność wszystkich oskarżonych i omawia prawne kwalifikacje poszczególnych przestępstw.

Wyrok musi zamknąć łańcuch przestępstw

Zbliżam się do kresu mego wywodu — kończy prokurator. — Nieumotywowane jakąkolwiek logiczną przesłanką cofnięcie się oskarżonych na rozprawie, całkowite odwołanie i zasadnicza niejednokrotnie zmiana wyjaśnień, złożonych w toku śledztwa. gdzie przyznali się w znacznej mierze do popełnionych czynów i obciążyli współoskarżonych, nie może zmienić stanu faktycznego, zniwelować udowodnionej im winy i uchronić przed grożącą odpowiedzialnością.

Obecne stanowisko oskarżonych jedną jeszcze budzić musi refleksję i dalsze rodzić pytanie.

Czy prawdziwa ideowość — a o takiej mówiono tu dużo wprost i między wierszami — nie domagałaby się zdecydowanego raczej stanowiska na rozprawie męskiej postawy i otwartego przyznania?

Tłómaczyć można się jednak dowolnie. To prawo i przywilej oskarżonego, a ostatnie słowo należy do sądu.

Łańcuch przestępstw, popełnionych przez ludzi dojrzałych i świadomych tego, co czynią, zamknąć musi wyrok, który dotknie ramieniem bezstronnej sprawiedliwości tych, co wciągnięci w krąg występnego działania, poszli szlakiem dywersji.

Przemówienie prokuratora dr Szypuły, oparte na rzeczowych i niespornych dowodach, wypowiedziane ze swadą i umiarem wywarło silne wrażenie. Szczególnie te momenty, które się odnosiły do potępienia anarchii i samego faktu rabunku, niszczenia oraz strzelania do polskiego policjanta. Końcowe akordy mowy prokuratora, zarzucające oskarżonym brak odwagi przyznania się do winy, były specjalnie silne i druzgocące. **Ster.**

Dr. Stypułkowski wybiela oskarżonych

Po przemówieniu prok. Szypuły zabrał głos „as" obrony Stypułkowski. Bronił oskarżonych gloryfikując ich czyn jako odpowiedź na ówczesną sytuację w pow. krakowskim, której sprawcą były władze administracyjne. Myśmy (endecy) jedyną siłą, która może zabezpieczyć Polsce bezpieczeństwo — woła rzecznik obrony. Wyprawa myślenicka była zwykłym zbiegowiskiem, zorganizowanym pochodem sugeruje obrońca sądowi. Po całym szeregu wycieczek pod adresem Żydów i związków klasowych p. Stypułkowski woła z emfazą: wolę być pod komendą kaprala Kwinty, Wąchały, czy innego oskarżonego niż pod komendą gen. Monda, p. Kappelera i Czarnieckiego...

Przemówienie obr.: Stypułkowskiego przypominało występ gościnny aktora warszawskiego. Tyle w nim patosu, gestykulacji, że raczej sugerował zewnętrznymi akcesoriami, niż logiką argumentów. Ot, pusty dzwon...

(Ster)

Czas skończyć ze strajkiem
piekarzy

Konferencja w sprawie strajku piekarzy znowu nie dała rezultatu.

Nie wchodzimy w meritum sprawy i nie zastanawiamy się w tej chwili nad tym, kto ma rację, a kto jest winnym, że strajk się przedłuża.

O tym pisaliśmy już parokrotnie.

Dziś ponowić tylko musimy słowa ubolewania z powodu stosunków, jakie zapanowały na rynku piekarskim na skutek trwającego strajku.

Dziwić się musimy, że w interesie społeczeństwa, które już dość ucierpiało na skutek nienormalnych stosunków, zaistniałych po ogłoszeniu strajku, miarodajne władze nie doprowadziły do rychłego jego zakończenia.

Przez stanowisko **pewnych** cechów wprowadzających politykę do życia codziennego, nie mogą cierpieć szeregi społeczeństwa.

Niech politykierzy nie zakłócają po rządku publicznego, przez uprawianie akcji ze szkodą dla mieszkańców miasta!

Przez **ich** politykę nie może cierpieć obywatel!!

Apelujemy do władz w imieniu szerokich rzesz społeczeństwa, o jaknajszybsze zlikwidowanie tego strajku — w imię słuszności obywateli i dla utrzymania porządku publicznego.

Mamy nadzieję, że dzisiejsza konferencja rozwiąże definitywnie tak go rącą sytuację.

KRADZIEŻ W FIRMIE „DEL-KA"

Nieujęty narazie sprawca podczas kupna obuwia w firmie „Delka", przy ul. Limanowskiego l. 1, skradł na szkodę kierownika tej firmy Karola Schnewejsa, zam. przy ul. Łobzowskiej l. 45. teczkę skórzaną, zawierającą kwotę 380 zł w bilonie.

BESTIALSCY SUBLOKATORZY

Wczoraj została pobita Regina Ranbrodel zam. przy ul. Rękawka l. 1, oraz jej matka Tauba, lat 53, przez Regułę Natalię i jej sublokatorów Jachowskiego Ignacego i N. Bednarza, na tle osobistych porachunków.

KONTROLA RUCHU ULICZNEGO

Komisariat V. PP. przeprowadził w dniu 31 maja br. na terenie Podgórza kontrolę ruchu ulicznego, w następstwie której doniesiono Starostwu celem ukarania 15 osób, doraźnie ukarano 13 osób, zaś upomniano 31 osób — wszystkie za nieprzestrzeganie przepisów drogowych. Kontrole takie urządzane będą na terenie całego miasta i dość często, a to celem unormowania ruchu pieszego i kołowego według wskazań zawartych w obowiązujących przepisach — gdyż obecny ruch pod tym względem pozostawia bardzo dużo do życzenia.

POSZUKUJEMY!

Konsulat Gen. Rzplitej Polskiej w Lille poszukuje Stanisława Kwiatkowskiego, lat 24, ur. w Horst Westfalia (Niemcy), s. Franciszka i Rozalii z Piotrowskich, z uwagi na sprawę należnej mu renty od władz francuskich.

Wszelkie wiadomości w tej sprawie proszę kierować do Wydziału Śledczego w Krakowie, względnie najbliższego urzędu policyjnego.

KAWIARNIA „GRAND" ZMIENIA WŁAŚCICIELA

Dowiadujemy się, że dotychczasowy właściciel kawiarni „Grand" p. J. Bisanz ustępuje ze swego stanowiska, a kierownictwo obejmuje p. Baster.

Pan Bisanz cieszył się wśród znajomych przyjaciół i szerokich rzesz społeczeństwa wielką sympatią i dlatego z żalem trzeba się pogodzić, że stracimy bezpośredni z nim kontakt.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK ROWERZYSTY

Wczoraj na ul. św. Tomasza potrącony został przez nieznanego rowerzystę Karol Merdruger, lat 27, zam. w Krakowie przy ul. Mikołajskiej l. 32, wskutek tego doznał zdarcia naskórka na lewej ręce i dłoni.

KARAMBOL NA DEPTAKU

Dzisiaj o godz. 1'45 Jan Tomasik, lat 36, właściciel dorożki konnej, zam. w Rakowicach przy ul. Ładnej l. 180, jadąc dorożką Al. 3 Maja od Cichego Kącika w stronę miasta, szybko i nieostrożnie najechał na stojące krzesła, wskutek czego dorożka się przewróciła, a jadący w dorożce pasażerowie wypadli. Po wypadku tym pasażerowie udali się pieszo w kierunku miasta. Koń został pokaleczony, zaś dorożka uszkodzona tak, że nie zdolna była do dalszego użytku.

KONFISKATA

Wczorajszy numer „Krakowskiego Kuriera Wieczornego" został skonfiskowany przez Starostwo Grodzkie.

Czerwiec
1
Wtorek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 93.
Poczt. biuro zlec. 153-03.
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137 00.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08.
Centr. gazowni 152-05.
Centr. elekr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-99

Zachód słońca dziś godz.: 19.44
Wschód słońca jutro godz.: 3.22

NOCNY DYŻUR APTEK

Dziś mają dyżur nocny apteki: ul. Grodzka 22, plac Matejki 3, Wybickiego 1, Rakowicka 12, Dietla 36 i w Poggórzu Kalwaryjska 27.

DYŻUR LEKARZY

Dziś mają dyżur nocny lekarze: Bleiweis Józef, Karmelicka 11, tel. 182-10. Goldbergowa Maria, Jagiellońska 11, tel. 128-86, Kaczyński Henryk, Topolowa 42, tel. 162-01, Stanowski Józef, Łobzowska 45, tel. 174-42.

KALENDARZ RZYM. - KATOLICKI

WTOREK — ŚRODA
Urbana — Filipa

Teatr-kina

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO
Dziś, wtorek: „Wesele Figara".

Adria: „Robinzon Cruzoe".
Apollo: „Ramona".
Atlantic: „Niedokończona symfonia".
Bagatela: Dżentelmen kocha inaczej i rewia „Wesołe „Dni Krakowa".
Sztuka: „Małżeństwo z miłości".
Stella: „Tajemnica Panny Brinx".
Uciecha: „Zbuntowana".
Wanda: „Jestem niewinny"

RADIO

ŚRODA, 2 CZERWCA 1937

6'15 audycja poranna, 11'30 audycja dla szkół: a) „Odwiedziny u żubrów i bizonów", pogadanka w opr. Czesławy Rączaszkowej, b) muzyka (płyty), 12'15 kilka informacyj, 12'25 pół godziny pogodnej muzyki w wyk. zespołu Stef. Rachonia, 14'05 muzyka (płyty), 16 „Wśród włoskich polonofilów" szkic literacki Romana Pollaka, 16'15 serenady (opracowane przez Adolfa Petersa) w wykonaniu kwartetu salonowego Rozgłośni krakowskiej (Stan. Eibenschütz — I. skrz., Adolf Peters — II. skrz., Ferdynand Macalik — wiol., Helena Landau — fort.), 16'45 odczyt: „Czerw. Krzyż a wojsko", 17 „Hektor Berlioz" reportaż muzyczny Wiktora Junoszy-Dąbrowskiego, 17'50 „Stulecie alfabetu Morse'a" pogadankę wygł. red. Wacław Frenkiel, 18 z Warszawy: chwila dla Biura Studiów, 18'15 muzyka (płyty), 19 ze Lwowa: audycja wymienna, 20'05 muzyka taneczna w wyk. Poznańskiej orkiestry Ferdynanda Kowalika, 21 koncert chopinowski w wyk. Józefa Turczyńskiego, 21'45 „Bitwa o Chorążankę" (III) opowiadanie Zygmunta Kaczkowskiego, 22 Polska muzyka na przełomie XVIII i XIX wieku (z odnalezionych przez T. Ochlewskiego dawnych druków i rękopisów — I. wykonanie) Wykonawcy: Tadeusz Ochlewski (skrz.), Zofia Adamska (wiol.), prof. Ludwik Urstein (akomp.), 23 z Warszawy: II.: „Okulary" monolog Józefa Czyścieckiego w wyk. Jana Ciecierskiego, 23'15 z Warszawy II.: muzyka taneczna (płyty).

SKAZANIE KUPCA KRAKOWSKIEGO

Kielce. PAT. — Kielecki sąd okręgowy rozpatrywał sprawę Icka Lubka z Krakowa i Mojżesza Reisa z Pińczowa, oskarżonych o nielegalny skup złota, które następnie w większych ilościach wywozili z Kielc do Krakowa, gdzie mieściła się centrala handlu złotem i biżuterią.

Sąd skazał Lubka na 3 lata więzienia i grzywnę w wysokości 10.000 zł z zamianą na 3 miesiące i 10 dni więzienia.

Po wyroku Lubka dostał ataku szału, podczas którego rzucił się w stronę stołu sędziowskiego, uderzając głową o barierę.

OSTRZEJSZYM JĘZYCZKIEM

Nieprawda, że trzeba bić.
Nieprawda, że trzeba głaskać.
W tym zasadniczy błąd tkwi,
To jest przyczyną fiaska...
Pogadać ze sobą zbliska,
Wyłożyć swe myśli szczerze.
Nie trzeba zaraz: „Daj pyska!"
Wystarczy wspólny interes...
Troszeczkę mieć człowieczeństwa,
A wszystko będzie w porządku.
Są przecież dobre małżeństwa,
Co się pobrały z rozsądku...

Ben Cwał.

Kraków do wieczora...

Sędzia Korusiewicz prowadzi dochodzenia w sensacyjnej sprawie

Jak się dowiadujemy, w ostatnich dniach powrócił z kilkutygodniowego urlopu sędzia apelacyjny do spraw szczególnej wagi, dr. Korusiewicz, który objął urzędowanie. Po głośnej sprawie śp. Parylewiczowej obecnie sędzia Korusiewicz zajmuje się sprawą dotyczącą prowadzenia agend Funduszu Pracy w Chrzanowie.

W Chrzanowie bowiem miano dokonać olbrzymich nadużyć. W związku z tym nastąpiły w Chrzanowie sensacyjne aresztowania.

Niezwykła walka o nieboszczyka

(Telefonem z Tarnowa)

(sal.) Dziś na murach Tarnowa ukazały się podwójne klepsydry, zawiadamiające o śmierci dr. Schützera. I tak zdumieni mieszkańcy komentują żywo fakt, że obok klepsydr w języku polskim i żydowskim podpisanych przez Gminę Żyd. w Tarnowie i Szpital Żyd., którego dr. Schützer był dyrektorem, wylepione są klepsydry, w których czytamy, że śp. dr. Schützer został namaszczony św. olejami i że zwłoki jego zostaną złożone w grobowcu na cmentarzu rakowickim w Krakowie.

Korespondencja z Tarnowa: Wczoraj w godzinach wieczornych zmarł nagle jeden z najpopularniejszych lekarzy dr. Leon Schützer, dyr. Szpitala Żydowskiego w Tarnowie. Przy ul. Legionów 2, gdzie zmarły mieszkał, do późnej nocy gromadziły się tłumy publiczności. Na specjalną uwagę zasługuje fakt, że żona zmarłego, która od kilku lat przeszła na łono kościoła rzym.- kat. zawezwała księdza, by przechrzcić dr. Schützera. Ksiądz przybył, zastał jednak już stygnące zwłoki.

Powyższy wypadek na publiczności tarnowskiej wywołał kolosalne wrażenie.

EPILOG WIELKIEJ KRADZIEŻY

Dziś toczy się przed Sądem Apelacyjnym w Krakowie rozprawa przeciw mieszkańcom Tarnowa Stanisławowi Mrozowi, Salomonowi Balsamowi, Eugieniuszowi Gajewskiemu oraz Abraahmowi Neumarkowi, tudzież zamieszkałej w Mielcu Zetli Schwarz. Akt oskarżenia zarzuca Mrozowi, Gajewskiemu i Neumarkowi, że w r. 1935 ukradli srebrne przedmioty, kasetę z gotówką przeszło 6.00 złotych 3 sznury pereł i biżuterię, przyczym osk. Mróz w celu utrzymania się w posiadaniu skradzionych przedmiotów, miał grozić zastrzeleniem niejakiemu Bodnerowi, usiłującemu do schwytać. Osk. Balsam miał wedle aktu oskarżenia nakłaniać do powyższego powyższego przestępstwa, a oskarżona Zetla Schwarz miała dopuścić się paserstwa przez to, że ukryła skradzioną gotówkę i 3 sznury pereł.

Sąd w Tarnowie skazał oskarżonych Mroza, Gajewskiego po 4 lata więzienia, osk. Neumarka i Balsama na karę więzienia przez 5 lat, a osk. Schwarz, Sitkę na 6 miesięcy więzienia.

Od powyższego wyroku oskarżeni wnieśli apelacje do Sądu Apelacyjnego w Krakowie.

Bronią dr. Bernard Pleszowski i dr. Jan Bardel.

Pierwsza rozprawa przed sądem przysięgłych w kadencji czerwcowej

Pierwsza w kadencji czerwcowej rozprawa sądów przysięgłych, toczyła się przeciwko 7-krotnie za kradzież karanemu Stanisławowi Migasowi, robotnikowi z Harbutowic, oskarżonemu o to, że dnia 28 grudnia ubiegłego roku napadł na pograniczu wsi Jasienice i Trzebini w powiecie myślenickim w zalesionym miejscu na powracającą z jarmarku Annę Ostafin.

Migas uderzył ją dwukrotnie pięścią po głowie i wyrwał koszyk z towarami wartości 8 zł, poczem zbiegł.

Policja prowadząca dochodzenia przytrzymała za ten czyn Stanisława Migasa; ten jednak do winy się nie przyznaje, twierdząc, że czynu tego nie dokonał.

Rozprawie przewodniczy trybunał **z p. s. o. dr. Horskim i wotantami s. o. dr. Bobilewiczem i Wsołkiem.**

Broni adw. dr. Döllinger.

ZAWALIŁ SIĘ SUFIT

Komisja budowlana Zarządu M. w Krakowie winna zwrócić baczniejszą uwagę na niektóre domy.

Oto przy ul. Sebastiana 31 w realności należącej do inż. Stanisława Warchałowskiego, mieszka na drugim piętrze niejaki Hammer. Podczas nieobecności domowników zawalił się cały sufit, wyrządzając poważne szkody. Szczęście w nieszczęściu, gdyż w razie obecności domowników, skutki katastrofy mogły być tragiczne.

„BOLESŁAW ŚMIAŁY" DLA RIOK

W sobotę 5 i we wtorek 8 czerwca br. odegrana zostanie dla RIOK. w Teatrze Miejskim sztuka (dramat w 3 aktach) St Wyspiańskiego p. t. „Bolesław Śmiały". Bilety na powyższe terminy przedstawienia nabywać można po cenach znacznie zniżonych w sekretariacie RIOK., ul. Floriańska 18, I. p. ofic., tel. 117-04, codziennie w godz. 18

Adam Doboszyński przed sądem

I zjawił się wreszcie przed obliczem Temidy. Oczekiwano go, trzeba to przyznać — z wielkim zaciekawieniem. Jak też wygląda główny bohater, co powie i jak się zachowa?

Ma lat 33, a wygląda znacznie starzej. Jest pewny siebie. Mówi płynnie, błyskotliwie i inteligentnie. Materiał opanował dokładnie. Głos sugetywny, narzucający... Pierwszorzędny aktor. Raz głos się podnosi, to znowu cichnie. Patos! Chwilami, gdy tego drażliwość wymaga uśmiecha się. Pokpiwa sobie i nonszalancko odnosi się do nie wygodnych dla siebie momentów, — zwłaszcza, gdy przyciśnięty do muru przez prokuratora ma odpowiedzieć na drastyczne pytanie. Chwilami robi wrażenie fantasy. Na proste pytania odpowiada bezpośrednio, ale zaczyna opowiadać długimi okresami, kołuje byleby tylko utopić sens właściwej odpowiedzi. Prześlizguje się niby wąż. A robi to gładko, z uśmiechem na ustach. Ma przy tym tupet, ale tupet w rękawiczkach... wytworny, bez ostrych kantów, lecz przez to bardziej bezczelny. Ta swoboda, aż zdumiewa.

Oczywiście, w samej sprawie powołuje się na ideowe pobudki działania. Komunizm i front ludowy zagrażały państwu, a ponieważ władze administracyjne tym wywrotowym prądom sprzyjały, on postanowił uratować Polskę od zagłady.

Dlatego wybrał się na Myślenice. Postanowiłem skarcić starostę — powiada, — ponieważ szykanował nasze stronnictwo.. Zo za cynizm itromtradacja? On czuł się powołanym do wymierzania sprawiedliwości. A coby się stało, gdyby każdy obywatel polski czując się „pokrzywdzonym" zechciał sobie w podobny sposób szukać sprawiedliwości i przy pomocy zbrojnego związku, próbował „karcić" każdego starostę w Polsce?

Nie chciałem nic złego zrobić policji — deklamuje w dalszym ciągu „bohater" z pod Myślenic, ale ponieważ policja nas napadła i zaczęła strzelać, postanowiliśmy się ostrzeliwać... I, nasuwało się proste pytanie: dlaczego zamiast się poddać policji, strzelali do niej, a po tym cała banda uciekała, kryła się przed nią i zamierzała przekroczyć granicę? Chcieli tylko zaalarmować Polskę i dlatego przecinali druty, dlatego kradli karabiny, dlatego napadli na starostę...

Bohater przyznaje, że polityką zaczął się interesować dopiero po roku 1933. Do tego czasu był endekiem. Ale to mu jakoś nie przeszkadzało pisywać książek przeciwko Bogu! Nagle przeobraził się w jego obrońcę. Było kilka pośliznięć w zeznaniach nowoczesnego Alibaby, gdy za każdą cenę zamierzał wybielić tych swoich kompanów - rozbójników. Kiedy zaczął malować czarnymi barwami stosunki w powiecie krakowskim, kiedy z opowiadań jego nabierało się wrażenia, że tylko patrzeć, jak w tym okręgu wybuchnie rewolucja, wypowiedział taką sentencję: wielki kapitał obok władz administracyjnych, sprzyjał komunizującym elementom... Coś się widocznie pomyliło panu Doboszyńskiemu, mimo, iż były chwile na rozprawie, że nabierało się wrażenia, że przed Trybunałem stoi nie główny sprawca napadu, nie bodajże świadek, ale conajmniej spec od spraw politycznych i gospodarczych.

A jakże był pewnym siebie, gdy mu prokurator zadawał pytania na jakiej podstawie twierdzi, że winni wypadków krakowskich z 1936 r. nie zostali ukarani. Nie mógł biedaczysko przytoczyć żadnych konkretnych dowodów i nazwisk, ale uciekał się do gołosłownych przypowieści, zaczerpniętych z krak. I. K. C. — To miał być dowód!

Tupet w rękawiczkach.....

Ster.

NOWY RZĄD JAPOŃSKI

Tokio. PAT. Cesarz powierzył księciu Konoye, przewodniczącemu Izby Wyższej, misję tworzenia nowego gabinetu.

„BOLESŁAW ŚMIAŁY"

Teatr im. J. Słowackiego. Dramat w w 3-ch aktach Stan. Wyspiańskiego

Powiedzmy otwarcie: apercepcja wyspiańszczyzny jest dziś dla naszej wrażliwości teatralnej sprawą coraz trudniejszą. — Nawet w Krakowie, w tym Krakowie, który kiedyś był tak idealnym rezonatorem dla twórczości autora „Wesela". I jako myśl historiozoficzna, i jako poezja, i jako styl teatralny, wyspiańszczyzna (mimo wszystkie swoje powinowactwa z dramatem klasycznym) była zjawiskiem tak bardzo zlokalizowanym w epoce i w środowisku, że poza granicami tej lokalizacji coraz trudniej przemawia i oddziaływuje. Wyspiański był genialny, ale urodził się raczej trochę niefortunnie. Dwa słowa, dwa pojęcia, dwie karykaturalnie związane ze sobą kategorie historyczne wyznaczają tragedię jego geniuszu: „W a w e l" i „c. k. G a l i c j a". Trudnio o bardziej jaskrawe zestawienie. Kompleks „wawelski" i kompleks „c. k. galicyjski" — proszę zanalizować je naprzód z osobna, a potem w ich paradoksalnym ze sobą związku: oto, śmiem twierdzić, jedna z właściwszych dróg dla wyjaśnienia tego zupełnie specyficznego w literaturze polskiej zjawiska, jakim była twórczość Wyspiańskiego.

Dzisiaj — „c. k. Galicja" już nie istnieje, a Wawel, zaopatrzony w centralne ogrzewanie, jest gmachem reprezentacyjnym na etacie niepodległej Rzeczypospolitej. Są to przemiany zbyt istotne, aby mogły nie zaważyć na naszym stosunku do wyspiańszczyzny. Zwłaszcza zaś do utworu, psychologicznie tak bardzo związanego z epoką i miejscem swojego powstania, jak „Bolesław Śmiały": dramat rozpasanego „übermenscha" na tronie Piastów, wymajaczony w wyobraźni poety, który — osaczony upiorem wielkości — musiał żyć w karłowatem, mizernem społeczeństwie galicyjskim końca ub. wieku.

Jest w budowie „Bolesława Śmiałego" jedna zasadnicza niekonsekwencja. Pierwsze dwa akty, to jaskrawy realistyczny poemat bohaterski o historycznym, choć mocno zlegendyzowanym, starciu dwóch „mocnych ludzi": króla i biskupa Stanisława, poemat, kulminujący w niezwykle plastycznej scenie klątwy. Akt trzeci dzieje się w zupełnie innym wymiarze: jest makabrycznym majakiem wyobraźni raczej malarskiej niż dramaturgicznej. Ta niejednolitość konstrukcji wynikła zresztą z samej organizacji twórczej Wyspiańskiego, w której plastyk - wizjoner nierzadko lub wręcz wypierał dramaturga.

Wykonawcom nastręcza „Bolesław Śmiały" niemałe trudności, nietylę interpretacyjne (bo tych właściwie niema w większości dramatów Wyspiańskiego) ile poprostu czysto fizyczne. Nie jest łatwo, zaiste, współczesnym panom artystom odtwarzać ludzi, którzy pijali wino pucharami takimi, jak te, które widzieliśmy w akcie drugim, w rękach bolesławowej drużyny. Jeśli uwzględnić jeszcze, że tekstowo rzecz pozbawiona jest skanzyj, utrzymuje się stale na tej samej wysokości wysiłku głosowego — trudno nie wyrazić podziwu dla ofiarnej pracy całego zespołu z p. **Nowakowskim** na czele, który w swym niemiłosiernie ciężkim stroju, przez całe trzy akty ani na chwilę nie schodząc ze sceny, utrzymał się do końca z imponującą doprawdy sprawnością. Nie zawiodły również znane i wypróbowane zasoby sił p. **Woźnika.** Z pozostałych wykonawców znacznie lepiej wypadły role kobiece, niż męskie, — szczególnie p. **Suchecka i Gersonówna.**

Sprawiedliwość nakazuje przyznać, że widowisko było dość nużące również i dla publiczności, właśnie ze względu na wspomniany wyżej brak skanzyj głosowych. Ale to już tak jest z Wyspiańskim, że jego dramaty muszą być raczej krzyczane niż mówione.

Mnie osobiście podczas premiery uporczywie trzymała się myśl, że — gdyby nie zakończenie — „Bolesław Śmiały" mógłby dziś robić karierę w teatrach III-ciej Rzeszy... Bo to i potężny władca-wódz, i mistyka krwi, i trochę pogaństwa, i trup ściele się gęsto, i mnich łamiący kark pod ciężarem złota („nadużycia dewizowe" zakonników!), no i — na pierwszym planie — walka śmiertelna z biskupem... Ten dziwny i niespodziany aspekt aktualności „Bolesława Śmiałego" był tym bardziej frapujący, że słuchaliśmy premiery pod wrażeniem wiadomości o słynnej ostatniej mowie Goebelsa..

Leon Kruczkowski.

Balet hinduski Uday Shan-kar

Hinduska sztuka choreograficzna jest w swych założeniach estetycznych, w swych osiągnięciach formalnych i w treści duchowej, tak różna, tak daleka od naszych tradycji i pojęć o tańcu, że tylko wybitny talent i wysoki artyzm wykonawców, może wskazać nam drogę do zrozumienia i odczucia jej swoistego piękna.

Takim właśnie talentem jest solista i kierownik baletu hinduskiego, Uday Shan - Kar. Przekonywujący każdym ruchem, cały wibrujący rytmem muzyki, olśniewający precyzją i wirtuozerią gestu, zawsze skupiony, w każdym calu artysta.

Wobec tak wybitnej indywidualności reszta zespołu, trzy tancerki i młodociany tancerz usunięci są w cień, stanowiąc nietyle, równorzędny balet, ile ruchome kulisy dla popisów swego mistrza.

A teraz tematyka. W stosunku do europejskiej jest wprost niewyczerpana. Obok scenek rodzajowych, poprzez tańce ludowe, kastowe, wprowadza nas w świat mitologii, w problematykę religijną, rozwija przed nami zawiłe dramaty bogów i ludzi, a najciekawsze jest to, że rozwiązanie formalne najtrudniejszych zagadnień pantominy przedstawia się niesłychanie prosto i jakby schematyczniej: Szereg znaków umownych, jak ruchy poszczególnych palców. ruch szyją, nawet sposób słania tłumaczy wtajemniczonemu widzowi treść rozgrywanego dramtu, natomiast w przeciwieństwie do europejczyka twarz pozostaje nieruchomą, zastygłą maską.

Oczywista dla nas skomplikowana gra rąk hinduskiego tancerza przemawia jedynie pięknem swego plastycznego wyrazu. Ale to samo wystarczy — tak sugerującą jest ekspresja gestu i przedziwny nastrój, płynący z dźwięków towarzyszących istrumentów.

Jakże są prymitywne. Jakieś misecz ki napełnione wodą, jakieś garnki, mały, flecik, gitary i perkusja. Rytmika jednostajna, melodyka wyrafinowanie subtelna. Ze sceny sączy się jakiś odurzający i straszliwy obcy fluid wschodu. I mimo woli nasuwa ją się słowa Kiplinga:

„Bo wschód jest wschodem i zachód zachodem"...

P.

Dzień matki

Jest taki dzień w roku — na wiosnę — w maju. Są wtedy akademie, uroczystości, poranki i wieczornice — poświęcone matce. Posyła się Matkom różnokolorowe pęki kwiatów. I tak jakoś więcej myśli się o tym — że to jest Matka. Więcej i tkliwiej. I patrzy się na Matkę — że to właśnie ona. Że dobra, kochana, jedyna na świecie. Mimo wszystko. Mimo, że często nie rozumie. Mimo, że czasem trzeba ją okłamywać — bo są sprawy, które młodzi znają lepiej, w których mają niezaprzeczalną słuszność — a Matka o tym nie chce wiedzieć. Mimo, że czasem w bolesnym tragicznym momencie, gdy pragnie się za wszelką cenę spokoju, gdy chciałoby się popłakać szczerze i z głębi serca, nie mówiąc dlaczego, pytania Matki mogą denerwować. złościć. Ale to tak już jest. Ona chce „wpłynąć" na swoje dziecko, chce „kształtować" jego charakter i dusze. Ona chce wiedzieć, co się dzieje w duszy dziecka, choćby już miało „dziesiąt" lat. A dziecko — małe czy duże — broni się przed tym. Chce na własną rękę poznawać życie. To tak, jak małe bobo będzie wyciągało rączki do błyszczącego ognia, mimo tysiąca przestróg — aż się nie poparzy.

Matka — Matki bywają różne!

Są: mądre, subtelne, inteligentne, są takie, które nie potrafią wczuć się w duszę dziecka, takie, które niedelikatnie wdzierają się w smętne tajemnice młodego serca, takie, które wszystko „wiedzą najlepiej" i którym niczego nie można wytłumaczyć — bo nie chcą słuchać i rozumieć.

Ale wszystkie mają tę wspólną cechę, że pragną szczęścia dla swego dziecka. Nawet te despotyczne, które chcą za wszelką cenę przeprowadzić swoją wolę (te, o których wypłakują swe skargi, młode dziewczęta — młodym przyjaciółkom) — i one myślą, że tak jest dobrze, — nie wiedzą, że często paczą i łamią duszę dziecka.

I są ludzie, którzy tego nie rozumieją, są ludzie, którzy nienawidzą prawie tej Matki, bo stanęła im na przeszkodzie, bo zabroniła, bo nie pozwoliła, bo — i tyle jeszcze tych „bo".

I po to jest Dzień Matki, żeby sobie uświadomili, że to przecież Matka — że urodziła, wychowała, że kiedyś — dawno — uczyła mówić — chodzić — karmiła — ubierała — i pragnęła jaknajwiększego szczęścia dla swego dziecka.

Żeby ją za to kochać. Żeby za to — przez jeden dzień w roku — myśleć o niej więcej, tkliwiej, z wdzięcznością — z przebaczeniem.

BEN CWAŁ.

PAMIĘTNIK upadłego mężczyzny

7

Po pierwsze, że mój przeciwnik, jako oficer napewno celnie strzela. a ja chcę żyć; secundo, nie chcę wcale zabijać człowieka, który niewątpliwie jest dobrym chłopcem, a że przytrafiło mu się z mundurem, sądzę, że to pierwszy raz miało miejsce i jestem przekonany, że już mu się to więcej nie powtórzy, a po trzecie, gdyby się można było umówić, że pojedynek zakończy się bezkrwawo — możebym się i zgodził.

Na to starszy ze świadków odrzekł, że tak się zazwyczaj pojedynki kończą, ale oficjalnie układać się o to nie wolno.

— „No widzi pan — zawołał młodszy oficer — że to prawie bez ryzyka! No niech się pan zgodzi, proszę pana, niech pan to dla mnie zrobi, ja po raz pierwszy w życiu jestem świadkiem"..

Żal mi się trochę zrobiło młodzika, obiecałem im przysłać moich zastępców.

Cały ten incydent zakończył się szczęśliwie, wprawdzie nie w lasku, a w gabinecie restauracyjnym. Było nas siedmiu: mój przeciwnik, nasi świadkowie, lekarz i ja. — Piliśmy dużo wódki i koniaku. Po dziesiątym kieliszku przypomniałem sobie historię pewnego pojedynku i opowiedziałem ją moim współbiesiadnikom. — Gdy skończyłem — trzech płakało rzewnymi łzami, trzech śmiało się do rozpuku. By nie zrazić jednych ani drugich, twarz moja znieruchomiała.

Piliśmy dalej.

O godzinie pierwszej byliśmy już wszyscy z sobą na ty. O drugiej mój kontrahent padł mi do nóg, oświadczył, że mnie kocha i błagał byśmy się zamienili nazwiskami. Kategorycznie odmówiłem. W parę chwil później tarzałem się u jego stóp, przepraszając za uczyniony mu dyshonor. Zamieniliśmy się imionami: zostałem Frankiem, a on Grzesiem. O godzinie trzeciej stwierdziłem ze smutkiem, że moje przewidywania nie sprawdziły się — Franek znów pobrudził mundur. O czwartej uczyniłem kubek w kubek to samo z moim smokingiem. O piątej szukałem u siebie pletw na grzbiecie.

— „Jakże to, karaś i bez pletw?"...

W dwadzieścia godzin później obudziłem się w swoim łóżku. Miałem ręce, nogi, brzuch, jednym słowem wszystko oprócz głowy. Dopiero lustro mi powiedziało, że mam również i głowę, tylko że jej nie czułem.

Tak, tak.... honor to wielka rzecz!...

Lata biegną, starzeję się. Fenomenalna pamięć, o której wspominałem w przedmowie, zanika. Ale natura jest łaskawa dla mnie, podsuwa mi nowy dar — dar jasnowidzenia.

I oto jak na dłoni widzę całą moją przyszłość, aż po za grób. Nie wiele mi jeszcze zostało, parę litrów wódki, kilka przygód miłosnych aż do pierwszej kompromitacji, trochę włóczęgi i oto pewnego dnia nadchodzi kres.

Leżę na swoim tapczanie, obsiadło mnie kilku przyjaciół. Proszę by mi podano moją fajeczkę, która mi niegdyś uratowała życie; ostrożnie nakładam do niej tytoń i zapalam. Oczy wszystkich są skierowane na mnie. Czuję, że powinienem powiedzieć coś ważkiego, coś lapidarnego.

— „No przecież się umiera!! Nie?"

Chwilę myślę, a potem głosem równym i cichym mówię:

— „Piękną i bogatą jest mowa ludzka; dużo w niej słów na określenie każdego uczucia, zjawiska, jako też przedmiotu. Ale żadne z nich nie określa tak dosadnie życia, jak słowo — lipa"....

Następnie wkładam do ust fajkę, zaciągam się, kształszę i.... wyciągam kopyta.

Wyprowadzenie. Ho, ho... jednak przyszła spora garstka. Miny skupione. Czekają długo; coś się przewleka; zniecierpliwienie.... Ktoś rzuca półszeptem: „Zawsze taki sam, nawet po śmierci niepunktualny". Jeden się uśmiecha, drugi. Już nie ma tego przygnębienia. Nareszcie kondukt rusza. Każdy róg ulicy kradnie mi jednego lub więcej przyjaciół. Prędzej, byle prędzej, bo stracę wszystkich. Nareszcie cmentarz.

„Ach!" — Oddycham z ulgą, jednak kilku ocalało. Jurek staje nieco wyżej od innych; daje znak, że będzie mówił. Zaczyna; mówi mętnie i zawile, odrazu widać, że improwizuje. Bieli mnie...

Mówi o moich zasługach dla rodziny, społeczeństwa i ojczyzny. Jak to w latach wojny nieustraszony walczyłem. Rumienię się: widzę siebie pisarczykiem w kancelarii. Mówi dalej:

— „Dobry syn... przykładny mąż... ofiarny członek społeczeństwa... asceta"....

Słyszę cichy trzask — to trumna pękła w jednym miejscu ze śmiechu... Jeszcze parę zdań i koniec....

Po tym cisza... cisza... cisza...

Mija miesiąc, drugi piąty, dziesiąty...

Cisza... cisza... cisza...

I tylko czasem jakiś zabłąkany, poczciwy kundel zatrzyma się na chwilę, podniesie tylną łapkę na „heil" i.... sprofanuje mój grób...

KONIEC.

TRYBUNA SPORTOWA

Kącik motoryzacyjny

Bałagan na naszych szosach

Kroniki codzienne stale donoszą o całym szeregu wypadków samochodowych i motocyklowych. Nadmiar wypadków ustawicznie wzrasta a wraz z nią ilość kalek i zabitych.

Stan taki odstrasza w dużej mierze chętnych przed nabyciem pojazdów a jednocześnie zraża i posiadaczy wozów do częstego ich używania. Ktokolwiek był świadkiem wypadku, ten ustawicznie ma przed oczyma obraz zgrozy i zniszczenia wywołanego przez katastrofę.

Czy tak musi być? Przecież zagranicą o wiele większy jest ruch pojazdów, natomiast ilość nieszczęśliwych wypadków jest bez porównania procentowo mniejsza. I u nas wobec małej ilości, bo zaledwie około 40.000 pojazdów mechanicznych, ilość wypadków powinna być minimalną, lecz niestety, wzrasta ona stale niewspółmiernie z przybytkiem nowych samochodów i motocykli.

Sytuacja ta bezwzględnie nie może przyczynić się do rozwoju motoryzacji, a przynajmniej musi ją zahamować.

Należałoby jak najszybciej temu zaradzić, życie ludzkie i zdrowie nie powinno padać w ofierze dla samego tylko wzrostu ilości pojazdów. Brak dyscypliny, specjalnie na drogach naszych, w wielkim stopniu pomnaża ilość katastrof, a brak stałego dozoru ze strony odpowiednich czynników, rozzuchwala właścicieli pojazdów nie motorowych. Każdy, kto miał sposobność odbywać jazdę na naszych drogach, wie dobrze, że ustawicznie jest narażony na wielkie przykrości i utrudnienia, które powodują niebezpieczeństwo wypadków zgoła niemogących się zdarzyć, gdyby przestrzegano ściśle przepisów o ruchu.

Przyznać należy również, że kierowcy samochodów i autobusów często nie przestrzegają kardynalnych przepisów i mało zwracają uwagi przy mijaniu lub wyprzedzaniu samochodów osobowych, a nadto w czasie nocnych jazd nie zmieniają świateł w reflektorach, przez co oślepiają kierowców zbliżającego się pojazdu ze strony przeciwnej. Również używanie przez niektórych kierowców napojów alkoholowych, niewątpliwie też przyczynia się do wzrostu wypadków. To też słusznie zareagowały na to Niemcy, stosując za wypadki spowodowane przez kierowcę w stanie nietrzeźwym, karę analogiczną ze zbrodnią zabójstwa.

W Polsce wypadałoby w takich wypadkach przynajmniej obostrzyć kary dotychczasowe, co z pewnością zmniejszyłoby rozzuchwalenie niektórych kierowców, a jazda odbywałaby się w bezpieczniejszych warunkach.

Z dniem każdym przybywa coraz to więcej nowych kierowców, którzy posiadają uprawnienie do kierowania pojazdami, na całym terenie Rzeczypospolitej, a nadto na podstawie tegoż mogą uzyskać również tzw. międzynarodowe prawo jazdy. Dobrze by było z uwagi na coraz bardziej wzrastającą ilość katastrof zaostrzyć egzaminowanie sprawności kierowania pojazdem i znajomości przepisów o ruchu, ażeby przynajmniej z tej strony zabezpieczyć się przed grożącym niebezpieczeństwem czyhającym na kierowców, od chwili otrzymania prawa jazdy.

Zabronić też należy przystawania furmankom w poprzek lub na lewej stronie drogi, jak również na zakrętach, skrzyżowaniach i mostach, nadto na wąskich przestrzeniach jezdni, wkońcu pozostawiania koni przy pojazdach bez dozoru. — Co się tyczy regulacji ruchu w miastach i większych skupieniach, to unormowanie tego łatwiejsze jest do przeprowadzenia przez Władze bezpieczeństwa, które rozporządzają w tych miejscach większą ilością swych organów i mogą skuteczniej przeciwdziałać wypadkom.

O ile chodzi o ruch na drogach, to ten należałoby jak najszybciej oddać pod opiekę jaknajliczniejszych lotnych patroli, które często wysyłane zabezpieczą ruch i ukrócą swawolę tych wszystkich, którzy nieodpowiednio się na nich zachowują.

Chcąc uzdrowić bowiem racjonalny rozwój motoryzacji, należy bezwzględnie tępić w zarodku wszelkie zło, które przyczynia się z jednej strony do hamowania jej rozwoju, z drugiej zaś do zmniejszenia zdolności obronnej naszego państwa.

Mgr. St. F...,

ADMIRA I BOCSKAI W KRAKOWIE!

(ih) Krakowską publiczność sportową czeka nielada atrakcja. Zjeżdżają do Krakowa dwie czołowe drużyny zagraniczne, reprezentujące najlepszy fotbal środkowo europejski, aby w ramach jubileuszu Cracovii i „Dni Krakowa" rozegrać tu zawody piłkarskie.

Admira, wielokrotny i tegoroczny mistrz piłkarski Austrii, klasyczny przedstawiciel słynnej szkoły wiedeńskiej, zespół, tworzący wraz z drużyną Austrii stałą austriacką reprezentację piłkarską, uczestnik rozgrywek o puhar środkowej Europy, największej międzynarodowej konkurencji piłkarskiej, oraz **Bocskai**, doskonała drużyna węgierska, zajmująca pierwszą połowę tabeli I. Ligi węgierskiej, dobrze znana również polskiej publiczności, no i jubilatka **Cracovia**, nasza Cracovia, jedyna polska drużyna kultywująca w fotbalu piękny styl wiedeński, kilkakrotny pogrom ca czołowych drużyn zagranicznych, ciesząca się dobrze zasłużoną popularnością i mirem dziesiątek tysięcy sympatyków sportu piłkarskiego w Polsce.

Te trzy drużyny rozegrają między sobą zawody piłkarskie, przy czym po raz pierwszy w Polsce publiczność będzie miała możność przypatrywania się meczowi między dwoma czołowymi przedstawicielami piłkarstwa europejskiego Admirą a Bocskai. Zawody te stanowić będą dla widzów prawdziwą biesiadę sportową, którą wespół z zagranicznymi drużynami sprawi swojej publiczności niewątpliwie grą swą również Cracovia.

Zawody odbędą się w następującej kolejności:

w piątek, dnia 5 czerwca popołudniu gra Bocskai z Cracovią;

w sobotę, dnia 6 czerwca popołudniu gra Bocskai z Admirą;

w niedzielę, dnia 7 czerwca popołudniu gra Cracovia z Admirą.

Dziwne metody?

Prasa śląska donosi, że Śl. R. P. A. wystosował szereg pism do PZPN, oraz do zarządu Kieleckiego OZPN, wskazując na lekceważenie uchwał walnego zgrom. PZPN. Zebranie to uchwaliło przydzielić Śl. RPA do kieleckiego OZPN-u, przy czym mistrz robotniczy Śląska miał wejść do międzygrupowych walk o mistrzostwo tego okręgu. Tymczasem wbrew uchwale rozgrywki się rozpoczęły a terminarz WG i D przy Kiel. OZPN nie wspomina nic o czwartym kandydacie do tytułu. Tego rodzaju ignorowanie uchwał walnego zgromadzenia PZPN powinno się spotkać z nasilniejszą reakcją ze strony zarządu naczelnej magistratury piłkarskiej.

Hokeiści uchwalają zwalczać kaperowanie zawodników

Po dłuższej dyskusji na walnym zgromadzeniu PZHL w Warszawie, uchwalono w sprawie kaperowania zawodników następującą rezolucję:

Walne zgromadzenie PZHL poleca zarządowi przeprowadzić dochodzenia, celem kategorycznego i ostatecznego wyjaśnienia sprawy o pogłoskach (?) nakłaniania członków reprezentacji Polskiej na mistrzostwa świata 1936 — 37 do zmiany barw klubowych — i wyciągnięcia odpowiednich konsekwencyj w stosunku do winowajców. Sprawa winna być przeprowadzona przez zarząd PZHL do 31 lipca, b. r. najdalej, a odnośną decyzję zarząd ma podać do wiadomości okręgów.

W uchwale tej uderza powoływanie się na pogłoski, podczas gdy prasa warszawska przytoczyła fakty. Ta forma uchwały najlepiej wskazuje na to, wbrew twierdzeniom niektórych delegatów na zebraniu, sprawa kaperowania hokeistów, zwłaszcza Cracovii, jednak „przejdzie się po kościach". — Skoro są to tylko „pogłoski", to jasną jest rzeczą, że winni się nie znajdą, i że zarząd PZHL przejdzie nad całą sprawą do porządku. A, to bynajmniej nie świadczy o szczerym zamiarze wyczyszczenia atmosfery w hokeju, który za przykładem piłkarstwa przeżarty jest bakcylem kaperunku, a pośrednio zawodowstwem.

GEN. SOSNKOWSKI NA CZELE POLONII WARSZAWSKIEJ.

Onegdaj odbyło się walne zgromadzenie warszawskiej Polonii, które wybrało nowe władze z gen. Sosnkowskim, jako prezesem na czele. Do prezydium weszli płk. Kiliński, Frenkiel, ppłk. Wiśniewski i inż. Znajdowski, jako wiceprezesi, oraz inż. Merliński, jako sekretarz.

A jednak z Niemcami

Zarząd PZPR postanowił zaproponować Niemcom rozegranie trzech spotkań: jedno międzypaństwowe Polska — Niemcy w Warszawie, a pozostałe pod firmą Berlina w Krakowie i Poznaniu. Sympatie trwają... Natomiast zarząd raczył ze względów na brak funduszów zrezygnować ze spotkania z Austrią. Wymowna decyzja!

Mistrzostwa szermiercze szkół średnich

Walki przyniosły następujące wyniki: Kl. A floret: 1) Ostrowski, 2) Spitzer; szpada: 1) Ostrowski, 2) Spitzer; szabla: 1) Ostrowski, 2) Spitzer, 3) Linnemann. Kl. B. floret: 1) Koralewski (IV gimn.), 2) Rieger (III gimn.), 3) Dygut (III gimn.); szabla: 1) Koralewski, 2) Dygut, 3) Jaworski (III gimn.). W ogólnej klasyfikacji kl. B: 1) Koralewski, 2) Dygut, 3) Rieger. Organizacja zawodów spoczywała w rękach fecht. mjr. Linnemanna, przy udziale Sekcji Szerm. AZS.

W niedzielę popołudniu odbyło się rozdanie nagród na Stadionie miejskim.

Sobieraj zdumiewający talent...

W ramach zawodów kajakowych Polska — Niemcy, rozegranych w Łęgnowie przy znikomym zainteresowaniu, świetny sukces odniósł zawodnik Polski SOBIERAJ, bijąc w 2 biegach, a to na 10.000 m. i 1 km. zwycięstwa nad czołową klasą niemiecką.

Mecz zakończył się zwycięstwem Niemców w stosunku 56:32. Nadmienić należy, że Niemcy wystąpiły w najlepszej obsadzie.

ZDEMENTOWANIE POGŁOSEK O ŚMIERCI BERGERA.

Prasa czeska „Morgenzeitung" dementuje pogłoskę o śmiertelnym wypadku Bergera w katastrofie samochodowej w Jugosławii. Znakomity obrońca Sparty, jest w najlepszym zdrowiu, na dowód czego przesłał do Pragi telegram uspakajający. Wobec znanej przypowieści, Bergerowi znaczy się długi żywot.

PIŁKARZE FRANCUSCY GRAJĄ W ŁODZI I W WILNIE.

3 czerwca b. r. ŁKS rozegra zawody piłkarskie z francuską drużyną F. C. Bordeaux, w której biorą udział 3 Wiedeńczycy, 2 Murzyni i 1 Arab. Ładni Francuzi! 5 i 6 czerwca b. r. WKS Śmigły spotka się z francuską drużyną w Wilnie.

WOODROF BLISKI REKORDU ŚWIATA.

Woodrof odniósł dwa zwycięstwa: w biegu na 800 yardów w czasie 1:52,1 min i w biegu na 1 milę (1609 mtr.) w czasie 4.07 min. Czas ten murzyna Woodrofa jest zaledwie o 2 dziesiąte sekundy gorszy od rekordu światowego Cummighama.

ZAPROSZENIA DLA KUCHARSKIEGO I NOJEGO DO WŁOCH I BUDAPESZTU.

PZLA otrzymał zaproszenie do Włoch dla Kucharskiego i Nojego na 13 czerwca. 6 czerwca obaj zawodnicy startują w Monachium. Oprócz tego Budapeszt zaprosił Nojego na 6 i 20 czerwca.

Szabo, pogromca Kucharskiego, ma przyjechać do Polski. 13 czerwca będzie startował w Krakowie, a 17 we Lwowie. Kucharski miałby sposobność zrewanżowania się Węgrowi.

CIEKAWOSTKI.

Ramillon ukończył treningi tenisistów czeskich na dzień przed meczem z Francją, co by świadczyło do pewnego stopnia o lojalności Francuza wobec własnej ojczyzny. W wypadku gdyby Czesi znaleźli się w finale strefy europejskiej, Ramillon gotów jest przeprowadzić z nimi dokatkowo tygodniowy trennig.

PETER KANE nowa gwiazda boksu angielskiego pokonał po ciężkiej 9-cio rundowej walce doskonałego Austriaka Weissa.

Obniżenie stopy procentowej

od długów hipotecznych

Dnia 30 maja odbyło się w sali Izby Handlowej w Krakowie Walne Zgromadzenie Towarzystwa Właścicieli Realności Wielkiego Krakowa pod przewodnictwem em. wicewojewody inż. Kołka. Walne Zgromadzenie zagaił wiceprezes mec. Nartowski nakreślając ogólne położenie Towarzystwa oraz prace tegoż w obronie praw poczym referaty na temat najaktualniejszych spraw, a to kredytu hipotecznego, oraz opłat wodociągowych i kanałowych wygłosili pp. dr Finder i dr. Beck.

Po dyskusji uchwalono przez aklamację **wysłanie rezolucji do p. premiera oraz pp. ministrów skarbu i sprawiedliwości** w sprawie **katastrofalnego stanu i niepokojącego położenia własności nieruchomej miejskiej, które obciążone** w Małopolsce **pożyczkami hipotecznymi Kom. Kas Oszczędności, oprocentowanymi powyżej 8 proc. rujnują właścicieli domów**, i nie pozostają w żadnym stosunku z rentownością domów ponoszących wielkie ciężary moratorium bezrobotnych i straty z tytułu niewypłacalności lokatorów ,Walne Zgromadzenie uchwaliło domagać się **obniżenia stopy procentowej** od pożyczek **zaciągniętych w KKO. do wysokości 5 proc. w stosunku rocznym**, śladem dekretu, regulującego stopę procentową dla zaciągniętych zobowiązań prawno-prywatnych ,oraz **karencję dwuletnią dla zaległości w ratach hipotecznych od zaciągniętych pożyczek**, gdyż jedynie tego rodzaju zarządzenia potrafią uratować domy w miastach od zupełnej ruiny. Dalej **uchwaliło Walne Zgromadzenie powołać do życia** wspól nie ze Śląskim Towarzystwem Właścicieli Nieruchomości **Instytucję Kredytową długoterminową**. Dalsze rezolucje dotyczące nienakładania nowych obciążeń, sprzeciwiają się kategorycznie dalszemu **bezplanowemu nakładaniu podatków i opłat na rzecz poprawy finansów miejskich, które przekroczyły w Krakowie 100 proc. dodatku do państwowego podatku od nieruchomości**. W ten sposób Kraków jest jedynym miastem najsilniejszego obciążenia fiskalnego.

Po dyskusji uchwalono na wniosek p. prof. Majewskiego popieranie Krak. Kuriera Wieczornego, organu mieszczańsko-demokratycznego, występującego zawsze **w obronie słusznych postulatów**. Wniosek ten zgromadzeni uchwalili jednogłośnie.

Miecz. F.

Zuchwały napad morderczy

na kupca żyd. i na proboszcza

Kielce. PAT. — Ubiegłej nocy 3 zamaskowani i uzbrojeni w rewolwery bandyci, dokonali śmiałego napadu rabunkowego na dom Joska Rotenberga we wsi Tursko Wielkie w powiecie sandomierskim.

Bandyci po wtargnięciu do mieszka nia Rotenberga, właściciela dużego go spodarstwa rolnego oraz 2 sklepów spożywczego i bławatnego, zasypali go gradem kul, raniąc ciężko dwukrotnie.

Gdy Rotenberg upadł na ziemię, bandyci rzucili się do rabunku, zabierając 920 zł gotówką oraz większą ilość wyrobów tytoniowych i towarów bławatnych, których część porzucili w pobliżu w zbożu.

Rotenberga w stanie ciężkim przewieziono do szpitala w Tarnowie. Za bandytami wszczęto pościg.

Również ubiegłej nocy dokonano rabunku w Przytyku, pow. radomski. W nocy dwaj uzbrojeni w rewolwery bandyci, po wyjęciu szyby wdarli się na plebanię w Przytyku, pobili ciężko zbudzonego ze snu proboszcza Dziubka, który na widok bandytów wszczął alarm, po czym zrabowali zło ty zegarek oraz rewolwer i zbiegli.

Podziękowanie

WP. Dr. Ignacemu Schenkerowi za szczęśliwie przeprowadzoną operację u naszego syna i nader troskliwą opiekę podczas choroby.

WP. Dr. Arnoldowi Tepperowi za pełną poświęcenia opiekę lekarską, oraz siostrze Idzie za troskliwą pielęgnację — składamy najserdeczniejsze podziękowanie.

351/37 **WACHSSTOCKOWIE**

Przegląd prasy

ILE WYNOSZĄ ZAROBKI HITLERA JAKO AUTORA?

„Robotnik“ pisze, że literaci i autorzy książek nie należą nagół do ludzi dobrze uposażonych. Są atoli między nimi nieliczne wyjątki, dla których pióro staje się kopalnią złota.

Głośną była kariera Remarque'a, któremu książka „Na Zachodzie nic nowego“ przyniosła miliony.

O innym autorze pisze organ niemieckich księgarzy „Börsenblatt für den deutscher Buchhandel“. Chodzi o Hitlera „Mein Kampf“, którą to książkę każda para niemiecka wstępująca w związki małżeńskie otrzymuje w **prezencie** na koszt państwa.

„Przy 600.000 ślubów rocznie w Niemczech rozpowszechnia się „Mein Kampf“ tak, jak żadne inne dzieło literackie powstałe w ciągu ostatniego tysiąclecia Książka kanclerza Rzeszy osiągnęła teraz 231 wydanie i rozeszła się już w 2 i pół miliona egzemplarzach. Do stycznia 1933 roku sprzedano 192 tys. egzemplarzy. Gdy autor książki zdobył władzę, sprzedano w ciągu 9 miesięcy 1 milion egzemplarzy“.

„Neue Zürcher Zeitung“ oblicza, że honorarium autorskie od jednego egzemplarza wynosi conajmniej 1.50 marki (15 proc. od ceny sprzedażnej), co przy rocznej sprzedaży 600 tys. egzemplarzy przynosi wcale ładne honorarium w wysokości 900.000 marek.

Trudno zaprzeczyć, że niewątpliwie między wysokim stanowiskiem autora, a poczytnością tej książki istnieje związek przyczynowy i że gdyby dzisiaj kanclerzem Rzeszy był nprz Brüning albo Luther, tak wysoki nakład „Mein Kampf“ byłby nie do pomyślenia.

Tym też zapewne tłumaczy się, iż pomiędzy polskimi literatami mamy kilku zwolenników dyktatury i totalnych systemów rządzenia.

Biedakom chyba o nakład chodzi!...“

M.

Wiadomości sportowe

NOWY MISTRZ EUROPY.

W Paryżu odbył się mecz bokserski o tytuł mistrza Europy wagi lekkiej. Obrońca tytułu Arnoult, poddał się po trzeciej rundzie Francuzowi Humery.

100 ZAWODNIKÓW z 20 PAŃSTW

Taka ilość zawodników startować będzie na wielkich igrzyskach akademickich w Paryżu. Najsilniejszą grupę stanowić będą Niemcy, wśród których jest wielu zwycięzców olimpijskich.

TENISOWE MISTRZOSTWA FRANCJI.

Paryż. PAT. — W niedzielę zakończone zostały tenisowe mistrzostwa Francji. Tytuł mistrzowski w grze pojedynczej panów zdobył Niemiec Henkel, bijąc Anglika Austina 6:1, 6:4, 6:3, a w grze pojedyńczej pań — Sperling, bijąc Mathieu 6:2, 6:4.

MIĘDZYNARODOWE MECZE PIŁKARSKIE WE FRANCJI.

Berlin. PAT. — W ramach piłkarskiego turnieju paryskiej wystawy światowej rozegrano szereg międzynarodowych spotkań w różnych miastach francuskich, i tak:

W Hawrze wiedeńska Austria pokonała VSB Lipsk 2:0.

W Strasburgu praska Slavia zwyciężyła budapeszteński Phoebus 2:1.

W Paryżu FC Bolonia — FC Sochaux 4:1,

W Antibes londyńska Chelsea zremisowała, mimo przedłużenia gry z Olympique Marseille 1:1.

Płód w brzuchu wieśniaka

Sofia. PAT. — Agencja Havasa donosi z Sofii, że w jednej z tamtejszych klinik wydarzył się niezwykły wypadek z dziedziny teratologii.

Pewien wieśniak z okolic Sofii poddał się w tej klinice operacji wycięcia ogromnego guza brzucha. Chirurg dr. Temelioff skonstatował, że w guzie tym znajdował się lekko uformowany płód wagi 6 kg., w którym rozróżnić można było poszczególne członki i zarys głowy, otoczonej błoną. Płód posiadał zaczątki organów wewnętrznych i całą siecią naczyń krwionośnych połączony był z organizmem wieśniaka.

Operacja powiodła się i wieśniak niezadługo będzie mógł powrócić do swej rodziny, posiada on bowiem żonę i pięcioro dzieci.

To nie organ O.Z.N.

Warszawa. PAT. — Wobec kolportowania pogłosek, jakoby powstający dziennik „Wiadomości Warszawskie“ miał być organem Obozu Zjednoczenia Narodowego, biuro propagandy O. Z. N. komunikuje, że wspomniane pismo nie pozostaje w żadnym związku z Obozem.

Drukarnia „Monopol“ Kraków, ul. Na Gródku 2. — Tel. 173-02.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Karol Müller.**